

DOM I SZKOŁA

Miesięcznik poświęcony współpracy rodziców z nauczycielstwem

Rok II.

Zagłębie Węgłowe, styczeń—luty, 1938 r.

Nr 1-2 (11-12).

Rodzina wychowuje dziecko

Dzisiejsze warunki ekonomiczne, dzisiejsza walka o byt, dzisiejszy sposób życia licznych rodzin robotniczych ogromnie różni się od sposobu życia takichże rodzin z przed wojny lub choćby z przed kilku lat. Jednakże rodzina, nawet w obecnych — zupełnie zmienionych warunkach — pozostała nadal tą spójnią, która łączy członków rodziny naturalnymi, a więc najważniejszymi popędami: pożywienia, ubrania i przygotowania do życia.

Dzięki zaspakajaniu przez rodzinę powyższych potrzeb, dzięki rozwojowi wspólnoty duchowej w rodzinie — rozwijają się u dzieci uczucia społeczne. Rodzina jest również przekazicielką kultury narodowej pokoleniu młodszemu przez pokolenie starsze; dom rodzinny daje dziecku najwcześniejsze i najsilniejsze wrażenia, które nie są bez znaczenia dla późniejszego życia i rozwoju dziecka.

Rodzina oznacza potrójny związek: żywnościowy, mieszkaniowy i wychowawczy. W dzisiejszych warunkach bytu rodzina robotnicza nie zawsze może podołać tym wszystkim trzem warunkom. Brak pracy, ciasnota mieszkania, niezajomość metod wychowawczych powoduje wydatne zmniejszenie się wpływu wychowawczego rodziny na dziecko. Tym niemniej jednak rodzice muszą docenić wagę tego wpływu i przedsięwziąć wszelkie środki, aby wpływ rodziny na dziecko utrzymać i powiększać stale.

Aby dziecko mogło się wychowywać zgodnie z wymaganiami natury, musi mieć do tego odpowiednie warunki higieniczne; zdrowe pożywienie, czystą i schludną odzież, wygodny kącik do pracy. Prawdą jest, że dzisiejsze

czasy są ciężkie, ale to nie uwalnia bynajmniej rodziców od opieki nad dziećmi; należy, o ile jest to tylko w możliwości domu, według swoich warunków życiowych, potrzeby dziecka zaspakajać. Nie chodzi wcale o to, by dzieci jadły jakieś wymyślne potrawy, lecz; pożywienie proste a smacznie przyrządzone; odzież nie musi być nowa, lecz czysta i cała, a kącik dla dziecka do pracy, przy dobrej woli — zawsze się znajdzie.

Dziecko zawsze powinno widzieć, odczuwać serdeczną troskliwość, miłość i życzliwość dla siebie, oraz żywe zainteresowanie się każdym jego czynem, każdą chwilą uciechy czy smutku, a w chwilach krytycznych musi być pewne pomocy rodziców.

Dom (zarówno jak szkoła i otoczenie) wywiera ogromny wpływ na kształtowanie się duszy dziecka i urabia ją na całe życie. Wpływ dodatni wywiera na dziecko atmosfera domu rodzicielskiego, odpowiedni stosunek rodziców do siebie, ład i porządek. Gdy w domu jest nieład i brud, gdy panują niesnaski domowe — wpływ ten jest zły. Słowne wychowywanie dziecka jest bezpłodne, wykorzystać należy wrodzo-

ny dzieciom popęd do naśladownictwa i przez dobry przykład przyzwyczajania, wyrabiać w nim strony dodatnie.

Postępowanie rodziców cechować winna konsekwencja, dziecko zaś winno przekonywać się zawsze, że każdy czyn rodziców, nagroda czy kara wypływa z troski rodziców o nie. Miłość rodziców do dziecka niechże nie przesadza się w małostkowość; specjalną czułość należy dziecku okazać tylko w razie jakiegoś niezwykłego zdarzenia. Nie trzeba również wybuchać wielkim gniewem przed dzieckiem, na skutek jego postępowania, lecz żądać wyjaśnień, dlaczego to dziecko zrobiło, dać początkowo upomnienie lub przestrożę, dopiero w razie powtarzania się wybryku — ukarać. Do tego problemu: jak karać dzieci jeszcze powrócimy w następnych numerach pisma.

Z pewnością, nie znajdzie się nikt, kto by negował wagę wpływu domu na dziecko — niechże ten wpływ będzie zawsze dodatni, a wtedy rodzina spełni swoje zadanie z korzyścią dla dziecka, siebie i państwa.

M. Pietras

O opiekę nad naszą młodzieżą poza szkołą

Wielką radością napawa serca nasze widok defilady, szeregów zbrojnych żołnierzy, czy wogóle umundurowanych organizacyj społecznych, rytmiczny ich krok przy dźwiękach orkiestry. Ale nie tylko defilada wzbudza w nas zaciekawienie, — często obserwujemy jakiegoś oficera, żołnierza czy ma-

rynarza idącego prężnym krokiem po chodnikach naszego miasta. Sam mundur, krok i wygląd zwraca na siebie powszechną uwagę! W umundurowanym czółowiku widzimy jakąś wewnętrzną karność, uprzejmość i t. p., wogóle „coś“ co nam się podoba. — Najwięcej zainteresowania tą defiladą

czy umundurowanym człowiekiem okazuje dziecko. Przekonajmy się!

Dziecko patrząc, przeżywa tę chwilę gdy obserwuje — podskakuje, klaszcze w ręce, a często maszeruje obok lub za maszerującymi — chce wziąć czynny udział w tej defiladzie. Lub gdy zobaczy oficera czy marynarza na ulicy — zapomina o wszystkim, przystaje i przypatruje się „temu panu“, z otwartą nieraz buzią.

I nic dziwnego, że taki chłopiec zapytany, „czym chciałby być“? — odpowiada „żołnierzem“, — „oficerem“, — marynarzem i t. p. Często chłopcy naśladują żołnierza: komenderują, przybierają wyprostowaną postawę, maszerują w rytm bębna, salutują; lub w zabawach imitują ruchy karabinkiem, szabelką i t. p. Wojsko imponuje chłopcom — rwą się oni do tego zawodu! Podoba się im przede wszystkim mundur, ta elastyczność ruchów, to życie — nacechowane „jakąś siłą“, odwagą i karnością.

Współczesne wychowanie wykorzystując te zainteresowania dzieci — wprowadziło do szkół wychowanie fizyczne. Przeważnie przy szkołach istnieją obszerne boiska, na których młodzież nasza „wyżywa się“, grając w piłkę, wyścigując się, uprawia gry i zabawy, ćwicząc swoje ciało i hart ducha.

Wyrabia się tu, — w tych zorganizowanych i dobrze przemyślanych zabawach przez wychowawców — zasady karności, ładu, solidarności i współzawodnictwo u dzieci.

Jak chłopcy „pałają się“ do zabaw i gier, najlepszym dowodem jest to, że i poza szkołą spotkać ich możemy na małych podwórkach lub placach, gdzie w dalszym ciągu grają w piłkę, lub w zimie z zapalaniem zażywają sportu saneczkowego, łyżwiarskiego i t. p. Przy zabawach tych można usłyszeć klótnie, a nawet zauważyć bójki. Nic dziwnego, — niema tu opiekuna, który by rozstrzygał spory — a współzawodnictwo działa! — Aby jednak wkorzenić i utrwalac u młodzieży zasady sportowego zachowania się, zorganizować ich w gromadę, ułatwić im zabawy poza nauką — przychodzi im z pomocą szkoła. — Na terenach szkół istnieją liczne drużyny harcerskie, w których młodzież pod czujnym okiem instruktorów

może śmiało zabawiać się po „odrobionej lekcji“ w domu. Poza wyszkoleniem cielesnym (oczywiście w formie zabawowej) harcerstwo dostarcza młodzieży podnieć umysłowych i moralnych, jest szkoła charakterów, przysposabia państwu obywateli, którzy dla dobra społeczeństwa potrafią pracować w przyszłości, hołdując wszczepianym i szlachetnym zasadom — nie wnosząc nigdy rozterek i anarchii. Harcerstwo rozwija systematycznie w naszej młodzieży piękne, szlachetne i pożyteczne przymioty: spostrzegawczość, poznanie przyrody, ratownictwo, hartowanie, rycerskość i patriotyzm. Niejedni rodzice przekonali się już, że zucha czy harcerza cechuje: pomysłowość, karność, sprawność umysłu i ciała, ufność we własne siły, szlachetność i miłość Ojczyzny. Harcerz pozostawiony choćby w bezludnej okolicy da sobie radę, bo przyzwyczajony będzie do życia w polu, zna przy-

rodę, jej ukryte śpichrze, umie piec chleb, budować szałas i t. d.

Jest to bardzo pożyteczna organizacja szkolna, która za cel postawiła sobie, wprowadzić do wychowania młodzieży czynnika, któryby stworzył z niej pełnych ludzi, rozwiniętych pod każdym względem — nie tylko umysłowym i moralnym ale i fizycznym. Jest to ten sam ideał, jaki przyświecał starożytnym Grekom.

Mając na uwadze tą piękną myśl harcerstwa, nie wzbraniajmy a raczej ułatwiamy naszej młodzieży wstępowanie do szeregów drużyn harcerskich, a tym samym utorujemy jej drogę do tego co jest pożyteczne dla jej zdrowia i umysłu. Udzielajmy naszym harcerzom pomocy moralnej i materialnej, otaczajmy ich opieką — a spełnimy wielki obowiązek wobec przyszłości zdrowego pokolenia.

T. Melnyczuk.

I słabi uczniowie mogą się uczyć

Nie trzeba zbyt wnikliwej obserwacji, by stwierdzić, że nie wszystkie dzieci na terenie szkoły uczą się dobrze.

Ogólnie rzecz traktując, możemy wszystkie dzieci uczące się słabo podzielić na dwie zasadnicze grupy:

Pierwszą grupę tworzą dzieci, które mogłyby się uczyć, lecz czy to wskutek braku odpowiedniej opieki ze strony rodziców, czy złych warunków materialnych, lub innych przyczyn natury zewnętrznej — nie pracują w stanie zadawalającym.

Grupę tę tworzyliby więc uczniowie, których popularnie określa się mianem leniów. Zmiana warunków życia i pracy dziecka słabo uczącego się, otoczenie go troskliwszą opieką, może spowodować u dotychczasowego lenia zupełnie zadawalającą pracę.

Inny zupełnie typ przedstawiać będą uczniowie należący do grupy drugiej.

I ci zazwyczaj, słabo a nawet źle się uczą, ale ich nikłe postępy w nauce nie są wynikiem takich zewnętrznych przyczyn jak leniów w grupie pierwszej.

Uczniowie z grupy drugiej nawet przy wyczerpanym wysiłku nie nadążają w pracy za swoimi kolegami.

Ten drugi typ ucznia jest szczególnie uciążliwy dla szkoły. Po pewnym czasie przestaje na lekcjach uważać, nie pracuje, bo przekonał się, że mimo wysiłków wszystko to, czego dowiaduje się z ust wychowawcy, jak i to czego dowiaduje się z książek przechodzi przez jego umysł pozostawiając zaledwie słabe ślady.

Łatwo zaciera mu się wszystko w pamięci, trudniej jakoś rozumuje, zbyt szybkie dla niego tempo pracy, by było korzystne. Męczy się więc w klasie.

Chodzi do szkoły, bo musi. Jest ostatni wśród kolegów o ile chodzi o naukę, musi więc wyróżniać się w czymś innym. Rozśmiesza więc kolegów swymi błędnościami, absorbuje ich uwagę. Jest pierwszym w klasie, gdyż na nim skupiła się uwaga wszystkich i — przeszkadza w pracy.

Bo już tak dziwnie jest, że jeden pracowity uczeń nie zachęci łatwo do wysiłku całej klasy, ale jeden potrafi łatwo rozśmieszyć wszystkich i wciągnąć ich w beztroskę.

A jeżeli nawet ten słabo uczący się uczeń jest spokojny, bo go niepowodzenie w pracy pozbawiło żywości, śmiałości i starty śmiech z jego twarzy, to i nim wychowawca nie może się nale-

życie zająć. W klasie jest przecież 50 innych, lepszych uczniów Łatwiej i racjonalniej jest poświęcić jednego dla 50. Jedyńm wyjściem dla szkoły byłoby usunięcie tych, którzy nie ucząc się przeszkadzają w pracy.

Byłoby to możliwe, gdyby w szkole na kilkaset dzieci tych słabych uczniów było mało — jeden lub dwóch. Ponieważ jednak na terenie dziewięciu szkół powszechnych w Dąbrowie Górniczej w tej chwili jest 150 tych uczniów, nie podobna ich pozbawić możliwości nauki i wychowania.

Uczą się więc one w szkole t. zw. specjalnej. I tu trzeba podkreślić z naciskiem, że szkoła specjalna to nie szkoła dla głuptaków i idiotów.

Uczy się w szkole dzieci, które mogą się uczyć, a które w szkole powszechnej rady daćby sobie nie mogły.

To, że w szkole specjalnej wychowawca uczy więcej godzin w swojej klasie, że dzieci w każdej klasie może być najwyżej 28 umożliwia pracę i czyni ją skuteczną i pożyteczną.

L. M.

Czy wskazanym jest karać dzieci w domu

Różnie brzmiałaby odpowiedź na to pytanie: „zależy“, „naturalnie“, „nie“... po czym jedni udowodniłoby swoje uzasadnienia swoim wychowaniem, inni swoim.

Rozwiązania rozbieżności zdań nie łatwo jest znaleźć, jak zarówno nie łatwo jest doszukać się dwóch jednakowych charakterów dzieci, ich usposobienia i stąd też nie jednakowe odpowiedzi na powyższe pytania. — Każdy przyzna, że w tym wypadku dużą rolę odgrywa postępowanie rodziców wobec dzieci w wychowaniu „od początku“. — Dom rodzinny jest dla dziecka świątynią, a postępowanie rodziców — wzorem. Często w postępowaniu rodziców można znaleźć różnice — odchylenia. Odłamkiem postępowania wobec dzieci jest kara i to czasem „za byle co“. Wobec dziecka trzeba być wyrozmniałym, jego przekroczenia większe rozważyć i dopiero na nie odpowiednio reagować.

Niezadowolone nasze z niewłaściwego postępowania dziecka powinno raczej wyrażać się w smutku i ubolewaniu a nigdy nie powinno przybierać form gniewu. — Niektórym dzieciom skutkują upomnienia, wyjaśnienia lub przestrzeżenia. Są też dzieci, których nie zadawałają kilkakrotnie nawet upomnienia lub uwagi za ich występki, Tu dobrze byłoby doszukać się przyczyny tegoż objawu. Dziecko powinno zrozumieć i odczuć, że stosując się do upomnienia czy przestrzeżenia czy uwagi rodziców — sprawia im przyjemność i daje dowód przywiązania.

Jeśli zachodzi konieczność i uzasadniona potrzeba ukarania dziecka, dobrze byłoby to przedtem wykonać z rozważą i pełną konsekwencją. — Szkodliwym jest tu straszenie i odraczanie kary. Rodzą się bowiem u dzieci różne

myśli, sięgające w skutkach często stokroć gorszych pomysłów w ich postępowaniu. Darowanie natomiast kary może nastąpić w wypadku okazanej skruchy lub nadziei stanowczej poprawy. Nie jest też dobrze nadużywać kary, bo tym wyrządza się w duszy dziecka szkodę moralną i paraliżuje się wszelkie oddziaływanie wychowawcze.

A zatem utworzymy dziecku drogę do wzajemnego zrozumienia się, sympatii, harmonii i spokoju domowego, a wówczas zastosowanie kary ograniczymy do znikomej ilości. Musimy mieć przede wszystkim na uwadze, że od dziecka wychowanego na szlachetnych podstawach postępowania rodziców — zależeć będzie udoskonalenie swoich najbliższych i całej... ludzkości.

7. Melnyczuk.

Książka w życiu dziecka

Jasio jest maleństwem i słowo nie trafia jeszcze do spowitej w mgłę niemowlęctwa duszy. Jasio bawi się grzechotką, skaczącym pajacykiem, pluszowym misiem i pocieszną małą gumową. Uczy się on barw i kształtów, poznaje, dotyka, patrzy, słucha, doświadcza, kształci swe zmysły. W nauce tej ważną rolę odgrywa jego najpierwszy nauczyciel. To

Książka z obrazkami,

często kolorowymi, w której spozstrzega w całości różne zwierzęta, przedmioty domowego użytku, których w naturze z powodu zbyt dużych rozmiarów nie jest w stanie ogarnąć. Książka przemawia językiem barw i kształtów, pomaga w poznawaniu podstawowych elementów: nazw, rzeczy, osób i zwierząt.

Mały Jasio przeżywa wczesne dzieciństwo. Jego światem — to świat baśni, cudów, kraina fantastyczna. On żyje w tym świecie, zamknięty w sobie, nie zależy mu jakoby na poznaniu realnego świata. W jego krainie zwykle kręsiło jest lokomotywą, najzwyczajszy kij — ognistym rumakiem. Wtedy to słucha chciwie bajek. Nie umie czytać, więc muszą mu opowiadać je rodzice, starsze rodzeństwo.

Zbliża się czas pójścia do szkoły. Mały Janek rzuca grzechotkę w ką; zwraca swe zainteresowa-

nia na zewnątrz, na świat. Chce wiele poznać, zagląda więc do najciemniejszych zakamarków, kolekcjonuje sznurki, druty, guziki i tym podobne przedmioty. Zaciekawiają go również bajki i fantastyczne opowiadania. Często prosi:

Mamusiu, opowiedz! Mamusiu, przeczytaj!

Tatusiu, opowiedz jeszcze raz tę bajeczkę, taka ładna. Ale tatus nie ma czasu nawet wieczorami, mamusia jest zajęta gotowaniem, szyciem, sprzątaniem i nieraz jest taka zmęczona... Ale Jaś tego nie rozumie, czując głód intelektualny zdręcza rodziców nowymi prośbami. Więc ojciec, matka i wszyscy w domu pragną tej chwili, aby Jasio poszedł do szkoły, nauczył się czytać płynnie, zdobył tajemnicę zaklętych hieroglifów. Wtedy to będą mieć spokój.

Po kilku latach Janek zdobywa sztukę czyta. Jest już w trzecim oddziale. Lubi jeszcze baśnie i bajki, ale nie wierzy już naiwnie w to, co mu starsi opowiadają. Nie odrzuca prawdopodobieństwa bajek, ale przenosi je za „góry i lasy“. Zaczynają go jednak interesować (w oddziale czwartym i piątym)

podróże, przygody, odkrycia.

Nowy, ciekawy świat. Umiejąc czytać, jest niezależny, od dorosłych. Książka odgrywa wtedy dużą rolę, stając się tym czarodzie-

jem, który przynosi Janka w inne czasy, w dalekie nieznanne kraje, pokazuje mu niewidziane rośliny i zwierzęta, opowiada o różnych ludach i zwyczajach, o nadzwyczajnych przygodach podróżników, odkryciach, o walkach, o Indianach. Janek poznaje szeroki świat. Te książki pochłaniają jego ciekawość, więc o baśniach zapomina.

Około 11 roku życia Janek zakończył okres dzieciństwa i rozpoczął młodość wiekiem przekory, przykrym dla rodziców, którzy zaczynają się uskarżać na „brak serca“, nieposłuszeństwo, czynienie wprost „na złość“. W tym okresie przekory ulubioną lekturą Janka są opisy walk, awanturniczych wypraw, nadzwyczajnych przygód w egzotycznych krajach, opowiadania indiańskie. Zapisał się do biblioteki i chciwie czyta książki, że go nawet oderwać od nich nie można.

Z ukończeniem szkoły powszechnej w 14 roku życia rozpoczął Janek nowy, bardzo ważny i skomplikowany okres życia ludzkiego — wiek dojrzewania i niepokoju. Świat jego zainteresowań staje się coraz bogatszy. Czyta teraz chętnie książki, w których jest mowa o przyjaźni, miłości, tęsknocie, które poruszają zagadnienia etyczne, religijne, społeczne i rozwijają jego świat uczuć i myśli. Myśli też wiele, krytykuje, jest opozycjonistą względem wielu zjawisk. Zjawia się również zainteresowanie estetyczne. Lubi

czytać poezje. Sam nawet pisuje różne wiersze w pamiętniku.

Od chwili zdobycia przez Janka sztuki czytania, książka staje się jego nieodstępnym towarzyszem, przyjacielem, doradcą, nauczycielem i wychowawcą. Janek zdobył duchową niezależność, zdobył klucz do nowego świata.

Minęły lata. Z Janka wyrósł już pan Jan. Pan Jan zgromadził sobie piękną bibliotekę, w której przeważają dzieła z jego dziedziny zainteresowań. Książki są dla niego czynnikiem samokształcenia i pogłębiania swej wiedzy zawodowej i ogólnej.

Rodzice więc powinni pamiętać, że z chwilą, gdy ubywa im jedna troska, przybywa równocześnie druga: czuwania nad tym światem Janka, co się przed nim otwarł. To

odpowiedzialność za dobór książek i czasopism,

troska o dostarczenie na prawdę dobrej i wartościowej lektury, aby ten świat, w którym się młodzieńiec Jan bez udziału dorosłych będzie bawił, uczył i wychowywał, był odpowiedni dla niego, by kształcił w nim dobry i piękny charakter.

Tak bowiem, jak nie wszystko jedno jest, co dziecko je i pije, nie bez znaczenia jest, co ono czyta. Troszczymy się więc o wartościowy dobór książek.

Lucjan Balcerowski.

Dlaczego dzieci rozpoczynają naukę w siódmym roku życia

Kończąc lat siedem, nabiera dziecko niejako prawa, które pozwala mu na rozpoczęcie nauki w szkole powszechnej.

Siedem lat bowiem jest pewnego rodzaju wskaźnikiem liczbowym mówiącym o tym, że dziecko normalne jest już duchowo i fizycznie naogół do pracy szkolnej przygotowane.

Ta dojrzałość duchowa sprawia, że dziecko jest zdolne nie tylko wykonywać pracę, ale co jest nie mniej ważne, zdolne jest ono korzystać już z własnego wysiłku.

Dawniej, kiedy dziecko liczyło lat 5 wykonywało tylko te czynności, które sprawiały mu przy-

jemność, a więc właściwie bawiło się zawsze.

Teraz dziecko może wykonywać czynności, które są dlań obojętne.

Owa kierująca dzieckiem chęć bawienia zanika, a ono staje się zdolne do wykonywania pracy nawet z pewnym uporem.

Coraz bardziej zastanawia się nad celowością swej pracy. Pracując pamięta o tym celu.

I gdybyśmy spytali dziecko, które całkowicie jest oddane kresleniu liter w klasie pierwszej, dlaczego tyle wysiłku wkłada w pisanie, napewno odpowiedziałoby: — „Zeby było ładnie“.

Dziecko pisze, choć może cią-

gnie go chęć do zabawy, nie przerywa pracy, bo już może w pewnym stopniu panować nad kapryсами, może się przewyciężyć.

Umysł dziecka tak się dziwnie rozwinął, że dziecko zaczyna odczuwać pragnienie uczenia się.

Tę tęsknotę za nauką obserwować można w pierwszych tygodniach zajęć szkolnych klasy pierwszej. Nauczyciel przez ten okres stara się przygotować dzieci do nauki czytania, pisania i liczenia, rozmawia więc z nimi na rozmaite tematy, wyrabia spostrzegawczość, sprawność itp. Dzieci przerywają często zajęcia pytaniami: „A kiedy się będziemy uczyć proszę pani?“

I uczy się dziecko wreszcie, rozwiązuje zagadnienia, a to co słyszy, to czego dowiaduje się w szkole, pamięta.

Dawniej dziecko uczyło się mimo nawet swej woli. Zwracając bowiem uwagę na to co je interesowało, bawiło, w sposób naturalny, przyswajało pewien materiał, który wpływał na jego rozwój.

Teraz natomiast dziecko może się uczyć dla samego uczenia, może powtarzać dany materiał, choć to nie bawi, tyle razy, dopóki sobie należycie materiału nie przyswoiło.

Może się więc dziecko na pewnym materiale odpowiednio skupić.

W tym nastawieniu do pracy, do jej należytego wykonania, dziecko opuszcza świat zabawy i fantazji, a wchodzi w świat rzeczywistości.

Świat zabawy był niejako na usługach dziecka, działał w nim to, co dziecko chciało i czego pragnęło.

Świat rzeczywistości jak inny, on narzuca pewne prawa, którym poddać się trzeba, które życiem dziecka kierują.

Poddawanie się jednak tym koniecznościom rzeczywistości nie jest zbyt przykre dla dziecka. Rzeczywistość dla młodego umysłu jest również ciekawa jak dawniej bajka, to też nic dziwnego, że dziecko stara się poznać ten prawdziwy świat, zbadać go i zrozumieć, by kiedyś go odpowiednio wykorzystać. L. M.

Z pokoleniem dorosłym nie da się już wiele zrobić, bądźcie przeto mądrymi i poczynajcie z młodzieżą!
Goethe.

WŁAD. B. — Z cyklu „O śpiewie“.

DLACZEGO ŚPIEWAMY...

I.

„Gdy Pan Bóg wypędził z raju pierwszego człowieka — kazał mu pracować w polu. I przyszedł jednego razu Pan do człowieka i zapytał go jak sobie radzi z pracą.

— Panie — rzekł człowiek — usuwanie ciężkich kamieni z pola, przewracanie ziemi, żeby pożywienie dać mi mogła, męczy mnie bardzo; praca ta stałaby się nawet lekką, gdybym miał jakiego przyjaciela.

I wziął Pan grudkę ziemi i rzucił w górę. A grudka ziemi zamieniła się w ptaszka, który od tam codziennie unosił się nad głową człowieka i śpiewem umiłał ciężką pracę. Tak powstał skowronek“.

Tyle legenda. Czy zawiera ona w sobie choć trochę prawdy — nia ma to dla nas żadnego znaczenia. Ważną rzeczą jest to, że najlepszym przyjacielem człowieka jest pieśń, czy muzyka. Pieśń towarzyszy człowiekowi od kolebki do grobu: pierwszymi bodaj dźwiękami, z którymi styka się niemowlę, są dźwięki piosenki, śpiewanej przez matkę. Może matce nikt o tym nie mówi, może ona i czytać nie umie, wie jednak, że jedynym środkiem dla uspokojenia dziecka będzie piosenka, kilkuletni chłopiec pochłonięty jest jakąś pracą przy sporządzaniu armaty ze stalówek, naprawą zepsutej zabawki. Po skończonej pracy napewno usłyszymy jeśli nie słowa, to napewno dźwięki śpiewanej lub gwizdanej piosenki. Rolnik wsparty ciężko na pługu myśli, ile pracy już wykonał, jak dużo jeszcze do wykonania pozostało; spieszy się, aby w niedzielę o świcie mógł obejrzeć odpowiednio obrobioną rolę; potem pójdzie do kościoła, a po południu wynagrodzi sobie trud całotygodniowej pracy: pójdzie „na muzykę“. Od dawna w całej okolicy słynie wieś, która posiada dobrych „muzykantów“. W mieście nie wyobrażamy sobie mieszkania, w którym nie znalazłby się jakiś instrument muzyczny. Milion zarejestrowanych radioodbiorników w Polsce najczęściej nastawionych bywa na fękę radiową niosącą muzykę.

Gdzie szukać przyczyny, że śpiew stał się nieodłącznym to-

warzyszem człowieka? Rozpatrzmy kilka przykładów. Dziecko zaczyna śpiewać po ukończeniu naprawy zabawki. Jeśli naprawa się nie uda — dziecko zniechęcone z grymasem na twarzy, oprze się o kolana mamusi. A więc uczucie radości było powodem nucenia piosenki. Ogrodnik, zręcznie manipulując grabiami, wygwizdże wszystkie znane melodie; praca jego jest dosyć monotonna, ale myśl pracuje różnorodnie; żywa czy smutna piosenka mówić nam będzie o nastroju ogrodnika. Chłop, który cały tydzień pracował ciężko, cieszy się na samą myśl, jak on to przy muzyce zatańczy i potem głośno zaśpiewa. Toż to wzbudzi zazdrość u swoich kolegów, gdy wesołą piosenką wywoła śmiech, że aż szyby w oknach będą dzwoniły. Na samą myśl o tem duma rozpiera mu pierś, a konie dostały po jednym bacie. A przyczyną tego było — uczucie radości.

Najtragiczniejsza historia, opowiedziana słowami wbudzi grozę, ale ta sama historia, wyśpiewana na podwórzu przez wędrownego śpiewaka, wyciska łzy z oczu zebranych kobiet. I tu wyraźnie za-

znacza się uczucie podkreślone odpowiednią melodią, rytmem no i rymem. Wyobraźmy sobie obraz wyświetlany w kinie: kobieta patrzy w okno, jednocześnie słyszymy dźwięki muzyki. Muzyka ta powie nam, co ta kobieta widzi, słyszy, czuje, inaczej mówiąc muzyka dosyć dokładnie wyrazi uczucie, nastrój omawianej kobiety.

Przykładów takich można przytaczać bez liku i zawsze dojdziemy do tej samej przyczyny powstawania pieśni. Zachowanie nasze zależna jest w dużej mierze od nastroju, w jakim się w danej chwili znajdujemy, a zatem wprowadzając nasze nastawienie duchowe na odpowiedni poziom, możemy zmienić o tym i nasze zachowanie; nastrój zaś można wywołać miłą wiadomością, dobrym słowem i — pieśnią.

Wiedzieli o tym nasi wrogowie w okresie wojny, kiedy to przed atakiem na okopy pułku Polaków, kazano swojej orkiestrze, przy żołnierzach, mających iść do ataku, grać hymn narodowy, nie własny, lecz hymn polski! Łatwo wyobrazić sobie wściekłość żołnierzy, którym w taki sposób przedstawiono, że jeśli atak się nie uda, to w tym samym miejscu w krótkim czasie można będzie usłyszeć hymn polski, ale grany już przez polską orkiestrę.

DZIECKO I MY

Dziecko! Ileż w nim pokładamy nadziei, ile to marzeń snujemy nad jego tajemną przyszłością. Dziecko — to cały nasz przyszły świat. W dziecku chcielibyśmy widzieć zrealizowanie naszych dążeń, by ono właśnie osiągnęło w życiu to, czego nam nie stało, by ono właśnie doszło tam, dokąd my zamierzaliśmy dojść w swych wiosnianych latach życia. Ileż to skrzętnych codziennych zabiegów, ileż spojrzeń, ileż rąk prowadzi to dziecko ku temu — ku czemu my iść chcieliśmy.

Tak, lecz dziecko jest odrębnym światem, o odmiennej struk-

turze psychicznej, inaczej reaguje na podniety i innymi patrzy na świat oczyma niż my. Stanowi ono samo dla siebie samoistny świat psychiczny. A przecież wiemy, że psychika ludzka jest czymś bardzo złożonym, skomplikowanym. I nie wystarczy tu chcieć dziecko poprowadzić, ale co najważniejsze, umieć je poprowadzić. Wychowanie bez znajomości natury dziecka może się stać podobne budowaniu domów z piasku, lub stawianiu zamków na lodzie. Przez nieumiejętne dotknięcie czulej membrany duszy dziecka, może człowiek temu dziecku zostawić uraz na całe życie.

Zadaniem wychowania jest otoczyć dziecko atmosferą łagodności i spokoju, usuwać wszystko, co niepotrzebnie drażni lub wywołuje gniew dziecka. Zdenerwowane, nie zrównoważone, kłótlive otoczenie wpływa bardzo ujemnie na

Złóż ofiarę
na Pomoc Zimową
dla bezrobotnych.

psychikę dziecka. Nasze postępowanie względem dziecka nie może być fragmentaryczne, przypadkowe, dorywcze, gdyż takie wychowanie wyrządza dziecku wię-

cej szkody, niż przynosi pożytku. Działanie wychowawcze musi być zamierzone, obliczone na daleką metę, celowe i świadome.

K. S.

Polsce potrzeba dzielnych chłopców

Jakże często można widzieć płaczącego chłopca. I to o byle co, często bez powodu. Najsmutniejsze w tym jest to, że ten płacz chłopców mało kogo razi.

Musimy zawsze w każdym chłopcu, już od najmłodszych lat, widzieć przyszłego żołnierza polskiego. Dlatego przy każdej okazji, w każdej chwili, musimy dbać o to, by nasi chłopcy wyrosli na dzielnych, zahartowanych życiowo młodzieńców.

Chłopiec musi wiedzieć, że mu nie wolno być mazgajem, że mu płakać nie przystoi, bo jeśli teraz będzie płakał w lada niepowodzeniu, to jakże się zachowa w wielkich trudach i niewygodach żołnierskiego życia, które mu może przyjdzie rozpocząć, zanim dorosnie!

Postawa naszych chłopców winna być dziarska. Nie chcemy widzieć zwieszonych głów, zgarbionych pleców! Nasi chłopcy muszą mieć postawę żołnierską pod względem fizycznym i duchowym.

Dziś warunki życiowe są wyjątkowo ciężkie. Lepsze warunki bytowania zdobywają sobie tylko ludzie silni. Mazgaje odpadają w wyścigu życiowym i wloką się na szarym końcu, wiodąc nędzny żywot, bo nie mają w sobie siły i hartu do tego, by sobie wywalczyć takie stanowisko, jakiego pragną.

A więc walczmy z mazgajstwem, bo Polsce trzeba dzielnych chłopców!

Władysław Sikora
Chrzanów.

Czystość a zdrowie naszej młodzieży

Nienotowane od wielu lat, a w niektórych miejscowościach od wojny światowej wypadki zachorowań na tyfus plamisty zdarzają się obecnie coraz częściej, a epidemia tej strasznej choroby dotarła już do Zagłębia. Władze sanitarne poczyniły wszelkie starania w celu zapobieżenia rozszerzaniu się epidemii, a mimo to od czasu do czasu prasa notuje nowe, groźne wypadki.

Szczególnie pod tym względem narażona jest młodzież szkolna. Masowe bowiem przebywanie dzieci z różnych środowisk szczególnie sprzyja rozprzestrzenianiu się wszelkich chorób zakaźnych. Dlatego też obecnie, w okresie pojawienia się epidemii tyfusu, władze sanitarne szczególnie troskliwą opieką otoczyły szkoły. I tutaj właśnie, po dokonaniu szczegółowych oględzin, okazało się, że stan higieniczny bardzo wielu dzieci pozostawia dużo do życzenia. Kilkaset dzieci zawieszonych na terenie powiatu wystawia bardzo niepoehlebne swi-

adectwo naszej kulturze, a w szczególności rodzicom.

Z drugiej strony nie trzeba zapominać, że w wypadku tyfusu plamistego, rozsadanikami choroby są właśnie wszy, przenoszące zarazę z człowika chorego na zdrowego. Ten ponury fakt, że dziecko czyste, dziecko rodziców dbających o jego stan higieniczny narażone jest na zarażenie się tyfusem od dziecka brudnego i zawszonego jakże tragiczną ma wymowę. I w tym wypadku nie dziecko, ale jego rodzice winni być napiętnowani.

Władze sanitarne czynią wszystko, aby zapobiec rozpowszechnianiu się zarazy. Wysiłki te jednakże nie dadzą pełnych rezultatów, dokąd nie spotkają się ze zrozumieniem ze strony wszystkich rodziców. W interesie więc własnych dzieci powinniśmy nie tylko dbać o ich czystość, lecz w miarę istniejących możliwości uświadamiać innych, a przez to przyczynimy się do podniesienia zdrowotności naszej młodzieży. AG.

Wspomnienia pośmiertne

Śp. Dr ADAM PIWOWAR

W dniu 1 b. m. zmarł w Dąbrowie ś. p. dr Adam Piwowar, honorowy obywatel i były prezydent miasta, prezes Rady Szkolnej, wybitny naukowiec, wielki patriota i niepodległościowiec, odznaczony wszystkimi najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

Nam specjalnie podkreślić wypada olbrzymie zasługi ś. p. Adama Piwowara na polu pracy społecznej, podejmowanej nieustannie, pomimo wielu przeciwności, dla podniesienia stanu oświaty, oraz opieki nad młodzieżą na tutejszym terenie. Działalność kulturalno-oświatowa ś. p. Adama Piwowara znana jest dobrze mieszkańcom zarówno Dąbrowy jak i całego Zagłębia, nie tylko z czasów odzyskania niepodległego bytu naszego państwa, ale datuje się znacznie wcześniej. Zmarły bowiem był podczas zaborów jednym z tych gorących patriotów, którzy pomimo szykan i nieustannych prześladowań szerzyli oświatę i umiłowanie ojczyzny wśród najszerzszych warstw naszego społeczeństwa.

Następnie już w wolnej Polsce, najpierw na stanowisku prezydenta miasta, a następnie prezesa Rady Miejskiej i prezesa Rady Szkolnej ś. p. Adam Piwowar położył niespożyte zasługi na polu szkolnictwa i opieki nad młodzieżą. Jako długoletni członek Związku Nauczycielstwa Polskiego, utrzymywał do ostatnich chwil stały kontakt z miejscowym nauczycielstwem szkół powszechnych, służąc mu we wszelkich poczynaniach kulturalno-społecznych swą radą i pomocą.

Cichy ten człowiek, o gołęmbim sercu, specjalnie czuły na niedolę bliźnich, potrafił jednak z rzadko spotykanym uporem zdążać do obranego celu, jeśli upatrywał w nim dobro społeczne, dobro umiłowanej ojczyzny.

Dlatego też, choć odszedł od nas na zawsze, swym życiem pełnym trudu i poświęcenia dla dobra ogółu, wystawił sobie w sercu zagłębiowskiego społeczeństwa najtrwalszy pomnik.

Cześć Jego świetlanej pamięci!